

KS. MIROSŁAW KOWALCZYK

MODLITWA NARODU

Współczesny teoretyk teologii narodu ks. prof. Czesław S. Bartnik wprowadził pojęcie „modlitwy narodu”¹. Co należy rozumieć przez to pojęcie?

Według chrześcijaństwa istnieje modlitwa nie tylko jednostkowa, ale także społeczna, zbiorowa, w tym i narodowa. Naród jest szczególnym podmiotem modlitwy, a niekiedy też i przedmiotem: modlimy się z narodem, ale i za naród, dla narodu, o doskonałość narodu. Przy tym jest to nie tylko modlitwa ustna, ale także stanowi ona pewien ryt, a nawet jakąś część wielkich przeżyć narodu. Modlitwę narodu chcemy zanalizować głównie w dwu jej wykształtowanych formach — drogi krzyżowej narodu i litanii narodu.

I. DROGA KRZYŻOWA NARODU

W polskiej myśli religijnej powstało przedziwne wiązanie narodu polskiego, jego podmiotowości, kultury i losów, z życiem Jezusa Chrystusa, głównie Jego Paschą. Idzie to zresztą po linii patrystycznej idei łączenia wizji ludu (*laos, populus, gens*) z chrystologią². Dostrzegamy to już w najstarszych polskich tekstach religijnych: *Bogurodzica* (XIII-XIV w.), *Lament Matki Boskiej na Golgocie* (XIV w.), *Żołtaz Jezusów, czyli Piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu* (XV w.), *Sprawa chędogo o Męce Pańskiej* (XVI w.), *Żywot Pana Jezu Krysta* (XVI w.) i in.³ Szkoda, że do-

¹ *Życ w słowie*. Warszawa 1984 s. 112.

² Zob. Cz. S. Bartnik. *Polska teologia narodu*. Lublin 1986 s. 6 nn.

³ J. Krzyżanowski. *Historia literatury polskiej*. Warszawa 1953 s. 43 nn.; J. Kleiner. *Zarys dziejów literatury polskiej*. Wyd. 3. T. 1. Wrocław 1958 s. 9 nn.

tychczasowe badania nad tekstami pasyjnymi nie dostrzegały wątku „pasji narodu” w męce Chrystusa. Ów wątek paschalny, głównie pasyjny, życia narodu przewijał się później w pismach całego szeregu teologów i pisarzy. Dojrzałą formę literacką znalazł w XIX w. u wieszczów narodowych, a formę teologiczną u założycieli zmartwychwstańców: H. Kajsiewicza, B. Jasińskiego oraz P. Semenienki⁴. Motyw bardziej sprecyzowany w postaci drogi krzyżowej narodu wraz z nabożeństwem prywatnym ujął osobno w 1915 r. bp Władysław Bandurski (+1932)⁵. Oczywiście ów wątek paschalny Polski i jej dziejów występuje szeroko u prymasa Stefana Wyszyńskiego (+1981) i Jana Pawła II.

Modlitwa operuje tajemnicą anamnezy, czyli uobecniania drogi krzyżowej Jezusa — historycznej — w rzeczywistości narodu i w jego modlitwie. Jako naród stajemy ciągle przed pewnym trybunałem historii, który niejako wydaje wyrok co do naszego losu, kształtów życia, ciągów wydarzeń, sytuacji egzystencjalnych i szczególnych tematów duchownych. Tym samym stajemy wobec próby i pewnej autoidentyfikacji. Jak kiedyś Jezus Chrystus stanął przed trybunałem, który miał osądzić Jego dzieło i historię, tak i my stajemy — nie tylko przed rozbiorami, lecz stale — w obliczu jakiegoś wyroku. Jedna fundamentalna decyzja może powrócić do początków naszej egzystencji i może określić nasz byt na później, nawet na zawsze. Jawi się tu problem odpowiedzialności za to, czym jesteśmy, co czynimy i jak widzimy siebie i nasz świat. W tym sensie zatem stajemy także wobec samych siebie, jeden wobec drugiego, grupa wobec grupy dla osądu, ale przede wszystkim, ażeby „podjąć pracę wewnętrzną odrodzenia”⁶.

Przychodzą chwile, gdy naród znajduje siebie w takiej samej sytuacji, co Jezus, tzn. bierze na swe ramiona krzyż. Czy może inaczej? Nie! Raczej nie powinien to być krzyż narzucony ślepym losem, fatalizmem, katastroficznym. Powinien być przyjęty świadomie i z wiarą w jego sens, który rozjaśni się później. Niemniej z tą chwilą przychodzi na naród cała ta „ciężka” strona doświadczeń egzystencjalnych: cierpienie, lęk, trudu, rozterki, nieufności, trudnych wyborów, ogromnego „rozbicia” ludu. Trzeba więc przyjąć tajemnicę krzyża jako sakrament historii. „Niech tajemnicę krzyża — pisał W. Bandurski — zrozumie cała Polska! Niech pojmie, że dniem wybawienia dla narodów jest czas pokuty, że w nieszczęściach odradza się naród, hartuje się w boleści i w ciężkich próbach! Niech się przekona, że tajemnica prawdziwej wielkości i prawdziwej siły

⁴ Por. K. Macheta. *Teologia narodu według założycieli zmartwychwstańców*. T. 1-2. Lublin 1981 (mps BKUL).

⁵ *Droga krzyżowa Polski*. Piotrków 1916.

⁶ Tamże s. 7.

człowieka i narodu spoczywa w cierpieniu przyjętym z pokojem i równowagą, że jaki ton wydaje dusza nękana doświadczeniem, taki sąd można wydać o człowieku i narodzie”⁷.

Bywa nader często, że ciężar krzyża przygniata naród ponad siły — słabnie, traci swą odporność i zwartość, chyli się ku upadkowi. Wzmaga się niepomierne ból egzystencjalny, niejasność dróg, ciemność niezgody, duszność ucisku (stacja III, VII i IX). Ale to upadanie, choćby wielokrotne, jest raczej tylko znakiem, że historia obecna wzywa nas do dźwignia się w podwójnym sensie: w kierunku rozwoju pełnej wolności wewnętrznej i zewnętrznej i w kierunku pozbywania się wad, przywar i wielkich grzechów narodowych, i tych uczynkowych i tych strukturalnych. Każdy inny wybór — poza wyborem dobra wspólnego, bez wyłączenia kogokolwiek — będzie błędem. I tylko przez dźwignianie się „odrodzimy duszę narodu”⁸, jego osobowość, zwyciężymy słabość i pesymizm i przełożymy wiele tragedii narodowych na „dziejową poezję narodu”

Chrześcijanie wierzą, że właśnie w najtrudniejszych czasach spotykają jakoś Matkę Narodu i Królową Polski. Jest Ona w szczególny sposób obecna w nas i przy nas w chwilach upadku, przegranej, antyhistorii. Przeprowadza nas przez najtrudniejsze miejsca tej drogi krzyżowej. I zawsze daje nam duchowe poczucie bezpieczeństwa, atmosferę macierzyństwa nad krajem, głęboki pokój domu polskiego.

Potrzebny bywa i Szymon Cyrenejczyk. Jest nim Kościół polski (bez samochwalstwa). Stanowi on moc znacznie potężniejszą, niż się to wydaje na pierwszy rzut oka, zwłaszcza gdy chodzi o Kościół całego ludu. Mogą tę rolę odegrać także wybitni synowie i córki Ojczyzny, a także pomyślne — nadspodziewanie — opatrnościowe wydarzenia. A już na pewno rolę Cyrenejczyka odgrywa naród sam dla siebie i każdy Polak jeden dla drugiego: „jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2).

Każda społeczność, każda ziemia, każda ojczyzna ma swoją twarz, która jest ekranem i sceną jej najgłębszego życia. I Polska ma swoją dostojną twarz wspólnej Matki, pełną światła, dobroci, darów życia. Ale twarz ta bywa obolała, przesiąknięta krwią i łzami, niszczone naszą niewdzięcznością i złością. Ileż zła czynią nawet najbardziej obnoszący się patrioci! I patriotyzm niewiele jest wart bez krzyża. Potrzeba nam więc św. Weroniki z ową cudowną chustą, ocierającą nas z plwocin ludzkich, zdrady, posądzeń, nienawiści, oszczerstw, wielkich wykroczeń i zbrodni. Trzeba nam jakiegoś idącego „z góry” daru przebaczenia, pojednania, czystości intencji. Dopiero wówczas odkryjemy nagle na owej chuście świetlistą twarz Polski prawdziwej.

⁷ Tamże s. 23 n.

⁸ Tamże s. 32.

Nad Jezusem płakały niewiasty jerozolimskie, będące jakimiś uosobieniami współczucia człowieka dla człowieka. Toteż i nad nami, i wśród nas rozlega się płacz — płacz historii i płacze gry pozorów. Dlatego najbardziej potrzeba nam łez pokuty, sięgającej aż do dna duszy i do całkowitej przemiany. W tym procesie patrzymy — za prymasem Wyszyńskim — w stronę świętości naszych rodzin, a w nich na matki, żony, córki, różne wspólnoty żeńskie i wszelkie inne postacie Polek, które mogą tak decydująco wpłynąć na nasz wspólny polski los i stać się nowym natchnieniem całego polskiego domu. To jest nie tylko kaznodziejska metafora. To jest teologiczna racja.

Chrystusa obnażono z szaty. I nasza ojczyzna jest obnażana. Obnaża się ją ze wspaniałości, z chwały wieków, z królewskiej purpury godności, „z idei Boga naszych Ojców”⁹. Trudno rozpoznać w niej rycerskiego obrońcę Europy, piękno ziemi, białego orła, wielkie idee ludzkie i społeczno-polityczne. Są ludzie, którzy chcą, żeby stanęła naga, brudna, wystawiona na pośmiewisko. Ale rzecz w tym, że nie chodzi tu o szatę materialną. Obnażenie tej szaty odkrywa nagle inną, piękniejszą szatę duchową: pokory, zdolności znoszenia cierpień, ofiarności, poświęcenia, czynów miłości społecznej, zwykłej skromności i oszczędności oraz wstydu z żebractwa. Budzi się w nas nadzieja, że każdy dobry Polak stanowi część najpiękniejszej szaty Polski.

W naród jest wpisywana Golgota Chrystusowa. Jest on przybijany do krzyża przez siły, którym nie może się oprzeć. Ileż by można było mówić o tym naturalnym oporze narodu przeciwko wpisywaniu krzyża w życie jednostki i narodu! Iluż utopistów chce ciągle ominąć drogę krzyżową mówiąc, że jest za ciężka, za tajemnicza, za antyhistoryczna. Wydaje się im, że jest tyle dróg prostych, gładkich, jasnych. Tymczasem w historii tak nie jest. Właśnie dowodzi tego krzyż Jezusa. Krzyż jest jedną z zasadniczych sytuacji człowieka i narodu i jednym z fundamentalnych praw historycznych.

Przychodzi *mysterium mortis* — tajemnica śmierci. Ale jest śmierć „prawdziwa” i umieranie, „aby żyć na nowo” (J 12, 24; 1 J 5,16-17). Umieranie „na śmierć” to utrata wiary, spopielenie miłości, ustanie nadziei, beczynność społeczna, martwota ducha, bezsens życia, zbrodnie, antyczłowieczeństwo. Jest to śmierć duchowa, która nie prowadzi już dnikąd. Ale może być w narodzie takie konanie, które — według dialektyki krzyża — przeobraża się w życie. Kurhany, mogiły, cmentarze, pojedyncze i zbiorowe groby dzieci Polski, popieliska ludzkie, obozy, krematoria, katownie, miejsca odczłowieczania, ciała w różny sposób wchłonięte przez ziemię polską i obcą nie oznaczają jeszcze śmierci „prawdziwej”

⁹ Tamże s. 42; por. s. 46.

Jest to jedynie krzyżowe podnoszenie życia narodu na wyższą płaszczyznę, gdzie objawia się właściwy duch narodu. Naród żyje wiecznie w Bogu i w Chrystusie¹⁰. W takiej śmierci objawia się prawdziwa twarz narodu, bo w niej rozdziera się tajemnicza zasłona, opuszczona „na twarz wszystkich ludów” i odsłania się całun święty, który okrywał dotąd wszystkie narody (Iz 25,7).

Po dopełnieniu się krzyża wszystko się przemienia. Następuje zdjęcie z krzyża i boleść Matki, i pełne gorczy rozpamiętywanie „dlaczego”, i wielkie milczenie po dokonaniu się największej tajemnicy. Matka Boża w sposób duchowy opatruje nasze rany, obmywa je, balsamuje i owija ciała w płótna, które oznaczają coś więcej niż tylko zwykły kres. Wielka zaś żałoba jednoczy wszystkich, daje im wyższe poznanie mądrości, uczy ich odczytywać eschatologię każdej drogi, każdej historii.

Przychodzi tajemnica grobu. Dla człowieka wierzącego nie jest to bezsens, lecz wprowadzenie w ostatni akt dramatu historii narodu — w zmartwychwstanie. Jest to radykalna przemiana w nową egzystencję, nie unicestwienie. Jak upadki były zarazem wezwaniem do pokuty, tak przejście przez tajemnicę pogrzebania jest drogą ku nowemu życiu. Wszystkimi tymi procesami rządzi przedziwna dialektyka, do której nie należy przykładzać zwykłych pojęć potocznych. Po swojej Golgocie — pełnej lub częściowej — rodzi się nowy naród jakby Chleb Eucharystyczny z ziaren obumarłych w ziemi. W każdym razie bez zmartwychwstania Jezusa nie wytłumaczylibyśmy do końca ani śmierci jednostki, ani Golgoty narodu.

Dla wierzących Jezus Chrystus jest najgłębszą zasadą życia we wszystkich wymiarach historii, bytowania, socjologii, kultury, zbiorowej osobowości narodu. I ta więź narodu z Chrystusem jest nie mniej ścisła niż u jednostki, może nawet ściślejsza. Wierzymy, że zachodzi takie wiązanie ludów i narodów z Bogiem Ojcem przez Chrystusa, który przyjmuje je wszystkie w siebie, ustawia w centrum ekonomii Ojca i okrywa swoją Paschą. W Nim dokonuje się przetwarzanie historii materialnej o zwykłej logice na duchową — na niewyobrażalną inność, na logikę zmartwychwstania, na pełny sens, wyrastający nieoczekiwanie. Każde wydarzenie historii doczesnej nabiera nieopisanego blasku mądrości ewangelicznej.

Wśród tych wydarzeń owe niepomysłne i bolesne wydarzenia są jakby centralne i odgrywają rolę szczególną. Cierpienia narodu — od pierwszego niesprawiedliwie zamordowanego Polanina aż po ostatniego Polaka na świecie, jaką by nie zginął śmiercią — stanowią nieodłączny i realny wątek Pasji Pańskiej. I tak naród polski dopełnia owe *Corpus Christi mysticum dolorosum*. Opieramy się na nauce św. Pawła, który mówi, że „do-

¹⁰ Tamże s. 53.

pełniamy braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24) i że „obfitują w nas cierpienia Chrystusa” (2 Kor 1,5).

Misteryjną siłą wiążącą jest wiara chrześcijańskiego narodu, która jest nie tylko jakimś uczuciem, ale nowym sposobem istnienia i życia. Wiara to ofiarowanie się nam Boga w Chrystusie bez reszty, choć w różnych znakach zewnętrznych: w zdarzeniach, przeżyciach, czynach, dokonaniach, sytuacjach. Wiara to dopełnienie człowieka w jego człowieczeństwie, umyśle, sercu, możliwości wyższej twórczości. Wiara to zdolność syntetyzowania świata w organiczną całość, logiczną ciągłość i sens. Wiara, wreszcie, to potężne bytowe wezwanie narodu do ciągłego przekraczania swoich możliwości. I dlatego przez nią głównie patrzymy na dzieje naszego narodu z wyżyn krzyża Chrystusowego, jak na znanym obrazie hiszpańskiego malarza Salvadora Daliego „Chrystus św. Jana od Krzyża” Historię widzimy ze szczytu krzyża najlepiej, najwyraźniej i najpełniej. I tę wiarę koronuje miłość, która jest motorem przetwarzania tego świata w coś całkowicie nowego i w której „już nie ma lęku” (1 J 4,18).

Medium między narodem a historią Jezusa stanowi Kościół, który także ma swoją płaszczyznę cielesną, doczesną oraz duchową i zbawczą. Tak również Kościół przekłada w pewien sposób dzieje widzialne naszego narodu na dramat wyższy: ogólnoludzki, misteryjny, wielosensowy. Jest on dany „ku służbie” narodowi, by ten się właściwie rodził, chrzczył, żył, rozwijał, krzepł w dobru i — wreszcie — zmartwychwstawał na nieśmiertelność. Odgrywa on więc rolę eschatycznego drzewa życia, rodzącego owoce wieczności i służącego swymi liśćmi „do leczenia narodów” (Ap 22,2). Kościół jest wielką, choć duchową, pomocą dla narodu w jego drodze krzyżowej.

II. LITANIA NARODU POLSKIEGO

Oprócz nabożeństwa polskiej drogi krzyżowej mamy jeszcze niezwykle zjawisko modlitwy w postaci oficjalnej — niemal liturgicznej — modlitwy litanii narodu polskiego. Tekst tej litanii nie jest jeszcze dotychczas powszechnie znany, ale rozpowszechnia się coraz bardziej. Polska chrześcijańska modli się za pomocą tej litanii z całą mocą, żarliwie, natarczywie wobec Pana dziejów i z nadzieją w pozytywny bilans wszelkich polskich dziejów.

1. *Narodziny litanii*

Początki tego, tak nie zrozumiałego dla wielu teologów zachodnich, tekstu narodowej modlitwy litanijnej tkwiły już w XVI i XVII-wiecznych

modlitwach kapelanów królewskich, hetmańskich oraz innych, towarzyszących wyprawom wojennym. Były to modły na podłożu chrześcijańskim, lecz o bardzo uwyraźnionej tematyce politycznej — w szerokim znaczeniu — może raczej patriotycznej, mającej tchnąć odpowiedniego ducha przed bitwą i odegrać rolę wzmocnienia motywacji dla waleczności i dzielności. Z aluzji Fabiana Birkowskiego, Macieja Sarbiewskiego i innych można wnosić, że w czasie wypraw wojennych specjalne modły patriotyczne zanosiła w kościołach także ludność cywilna pozostająca w domach, w kraju. Dalszym krokiem w kierunku powstania litanii było dodawanie okolicznościowych wezwań do znanej suplikacji „Święty Boże, Święty Mocny [...]!” W XVIII w. obok wezwań: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie!” stosowano wołania: „Od niewiernych [Turków lub Tatarów — M.K.], klęski, winy i kary ocal nas, Panie!”; a także: „Od niezgody, nieszczęść, waśni i pychy wybaw nas, Panie!” W XIX w. dodawano w wielu stronach kraju, m.in. na Zamojszczyźnie: „Od niewoli, kajdan, knuta i więzień wybaw nas, Panie!”

Szczególnie dogodna pora na powstanie uformowanej litanii narodu polskiego nadeszła w czasie wielkich wydarzeń dziejowych w drugim dziesięcioleciu XX w., w okresie istotnych przemian politycznych i społecznych w Europie, a zwłaszcza wybuchu I wojny światowej. W Polsce zaczęły się rozpałać dążenia wolnościowe, szukające jednak mocnej i powszechnej ideologii. Dlatego ożywająca się coraz bardziej działalność polityczna, społeczna, kulturowa — o nastawieniu patriotycznym — nawiązała do religii, zwłaszcza do Kościoła katolickiego, jakkolwiek instytucjonalna część Kościoła nie przejawiała wówczas na zewnątrz specjalnej żywotności; była ona wręcz zgnieciona przez zaborców i w wielu dziedzinach ostro przez nich personalnie kontrolowana. Niemniej same idee katolicyzmu były dla wielu nurtów niepodległościowych — zwłaszcza ludowych — motywacją w mobilizacji ducha narodu. Na tym tle została skomponowana litania narodu polskiego w 1915 r. przez bpa Władysława Bandurskiego (1865-1932)¹¹. Modlitwa ta miała mobilizować szczególnie katolików do duchowego i materialnego wysiłku zwróconego ku odrodzeniu osobowości narodowej, odzyskaniu niepodległości z ponad wiekowej niewoli i ku integracji społeczeństwa wszystkich zaborów. Rzecz znamienna, że wyższe władze kościelne w owych czasach — zapewne ze względu na swe uzależnienie od władz zaborczych, a może i z powodów teologicznych — nie poparły ani tej litanii, ani tego rodzaju wiązania treści religijnych z treściami patriotycznymi.

¹¹ Litanie tę wydał najpierw w Piotrkowie pod inicjałami J.B., a w rok później w Krakowie pod swoim nazwiskiem. Unowocześniona wersja tej litanii została wydana 10 VII 1981 r. w Rzymie za zgodą władzy kościelnej do prywatnego odmawiania.

2. Treść litanii

Litania narodu polskiego jest wzorowana na litaniiach ogólnie znanych w Kościele katolickim. Największe podobieństwa strukturalne widać do litanii do wszystkich świętych. Całość składa się z siedmiu części:

1. Po zwyczajnym początku litanijnych zwrotów do Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego następuje oryginalne, a nawet szokujące wprowadzenie tematyki ojczyzny i narodu polskiego: „Nad Polską, Ojczyzną naszą, zmiłuj się Panie”; „Nad narodem męczenników, zmiłuj się Panie”; „Nad ludem zawsze wiernym Tobie, zmiłuj się Panie” Naród polski, żyjący Bogiem i zawsze Mu wierny, umęczony ponad miarę w latach niewoli, rozbiorów i okupacji właśnie w Bogu widzi swoje wybawienie, nie tylko pozaświatowe, ale także i doczesne, nawet polityczne.

2. Po tym wylaniu bóleści swej duszy w imieniu całego narodu katolicy zwracają się z kolei do Matki Bożej, na końcu jako do Królowej Polski, do aniołów oraz do świętych polskich, wśród których widnieje także Królowa Jadwiga, Piotr Skarga i 48 męczenników sandomierskich (w nowej wersji litanii z 10 VII 1981 r. św. Maksymilian Kolbe) oraz „wszyscy wyznawcy, męczennicy, pracownicy, wojownicy polscy” Oczywiście brakuje jeszcze Rafała Kalinowskiego, Alberta Chmielowskiego, Urszuli Ledóchowskiej i Jerzego Popiełuszki. Postacie te uosabiają w sobie duchową historię Polski na podobieństwo drogich kamieni. Przy tym święci są jakby szczególnymi owocami błogosławionego związku Polski i narodu Polaków z Bogiem. Związek ten jest mistyczną osią duchowych dziejów Polski. Święci widnieją jako idealne obrazy wiary, nadziei i miłości, jako wzory moralności indywidualnej i narodowej, a wreszcie jako boscy orędownicy przed różnymi zagrożeniami, tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi. Może dlatego przy każdym świętym (i błogosławionym) jest zwykle wymieniana rola, jaką odgrywał w historii narodu, np. Jolanta jako krzewicielka odnowy ewangelicznej, Wincenty Kadłubek jako z Bożego daru „dziejopisarz Polski” Ponadto niemal każdej osobie jest przypisany szczególny patronat nad rejonem, miastem czy stanem społecznym: św. Stanisław — „ojciec ojczyzny”, bł. Kinga — patronka górników, bł. Jan z Dukli — patron rycerstwa, św. Stanisław Kostka — patron młodzieży, św. Kazimierz — patron Litwy, św. Jozafat — patron ówczesnej Rusi itp. przy bł. Kalinowskim i bł. Chmielowskim doszedłby obecnie — jak sądzę — patronat nad powstaniami, a u innych — nad współczesnymi tragediami Polski.

3. Wydaje się, że wylew żalu, goryczy i mistyczne obnażenie krzywd życiowych otrzymuje na płaszczyźnie religijnej większą moc i wymowę niż tylko psychologiczną. Dlatego po wezwaniu świętych następują gorące błagania o wybawienie od nazbyt wielkiej „pokuty historycznej”: od nie-

woli, zwątpienia, zdrady, podstępu, gnuśności, niezgody, nienawiści, złości, złej woli samych Polaków i wreszcie od „śmierci Polski”, słowem — od wszelkiego zła ojczyzny. Jest to zarazem szczególny rachunek sumienia i samokrytyka chrześcijańskiego narodu.

4. Ten ostatni motyw wyodrębnia się jeszcze wyraźniej w IV części. Występuje tu starotestamentowe przekonanie, że niewola polityczna jest jedną z form kary za grzechy społeczne i narodowe. W naszej historii cały naród zawinił: królowie, magnaci, szlachta, rządzący, pasterze ludu i wreszcie sam lud — ojcowie i matki, bracia i siostry — dlatego cały naród ponosi karę i wszyscy powinni prosić o wybaczenie przewinień, grzechów i błędów zawinionych. Jest tu wyrażona głęboka prawda, że aby nastąpiła prawdziwa, doczesna zmiana na lepsze, musi najpierw nastąpić odpowiednia zmiana w duchowej sferze życia narodu. To zaś dzwignięcie się moralne może nastąpić jedynie w ścisłej współpracy narodu z Bogiem na całej przestrzeni ducha indywidualnego i zbiorowego. Rozbrzmiewa tu jakby echo pesymistycznych poglądów historycznej szkoły krakowskiej, według której sam upadający naród polski ponosi główną winę za swoje rozbiory i za swoje losy w świecie.

5. W dalszej części litania ukazuje, że za nasze winy dokonujemy za-
dośćuczynienie przez przepelniony Polski kielich ofiary, cierpienia za wiarę i ojczyznę, krew męczenników, żołnierzy, powstańców, partyzantów, tragedię młodzieży, wygnańców, zesłańców, przesiedleńców, pozbawianych ziemi rolników, nie mogących pracować robotników, ludzi trzymanyh w więzieniach, katowniach, obozach koncentracyjnych, miejscach odosobnienia, emigrantów. Ten kielich goryczy i morze łez nie mogą w ekonomii Ojca Narodów pójść w ostatecznym bilansie na marne. Inaczej pozostałby jedynie bezgraniczny pesymizm i Bóg nie byłby Bogiem dziejów świata.

6. W godzinie ciemności i na rozdrożach historii prosimy o dary Ducha Świętego, zwłaszcza o dar mądrości wizji historycznej, dla całego narodu, a przynajmniej dla tej reszty Izraela, która przewodzi narodowi. Trzeba nam zatem potężnej wiary w Boga połączonej z zaufaniem we własne siły, potrzeba umacniającej wszystkich nadziei, życiodajnej miłości społecznej, w tym także prawdziwego umiłowania ojczyzny, potrzeba mądrości społecznej i politycznej, daru męstwa, ducha wspólnotowości, gotowości do wzajemnej służby, szczerzej zgody. A wreszcie pragniemy pokoju, wolności, szczęścia i chwały. Są to wszystko wartości nie tylko doczesne, ale i teologiczne.

7. Punktem kulminacyjnym litanijnej teologii narodu jest wyrażanie owej prawdy, że życie narodu polskiego wiąże się z całą Paschą Jezusa Chrystusa. Następują tu prośby jakby w jakiejś „wielkiej improwizacji ducha Polski”. Są więc wołania o zesłanie nam wielkiego wodza narodu,

o zachowanie Ojca św. (w nowej wersji), o nieskrępowany rozwój osobowości ojczyzny, o przyjęcie naszych cierpień do męki Chrystusa, o podźwignięcie się z grzechów narodowych, o zmartwychwstanie duchowe, o tchnienie Ducha Świętego przez zielone święta Polski, o jedność narodu na podobieństwo organizmu Kościoła, o nastanie czasów bohaterów dzielności, prawości, pracy, wielkich serc, niezwykłych dzieł.

W pierwotnej modlitwie zakończenia były prośby nieco inne: o rozbudzenie patriotyzmu, o wyzwolenie ojczyzny spod zaborców, o scalenie ducha narodu, o rozbudzenie pełnego pragnienia nowej Polski w ludzie i wśród robotników, o wyrwanie się z gnuśności, zerwanie się do powszechnego czynu zbrojnego, o powstanie armii polskiej, o zmartwychwstanie państwa polskiego. W wersji unowocześnionej z 1981 r. modlitwa ta ma tonację już mniej dramatyczną: „Boże Wszechmogący, Panie Zastępów [...], dziękujemy Ci, że Ojców naszych wyprowadziłeś z rąk ciemności, najeźdźców i nieprzyjaciół. Błogosławimy Cię za to, że po latach niewoli obdarzyłeś nas na nowo wolnością i pokojem. W tej chwili, kiedy tyle sił potrzeba naszemu Narodowi, aby zachować wolność, prosimy Cię Boże, napełnij nas mocą Ducha Twojego. Uspokój serca, dodaj ufności w Twoją miłość, oświeć zaćmione umysły naszych braci. Wzbudź w narodzie chęć do cierpliwej walki o zachowanie pokoju i wolności. Spraw, byśmy stali się zdolni własnymi rękami i wzajemną solidarnością w służbie twojego Krzyża zachować Twoje Królestwo w nas, w naszych rodzinach, w naszym narodzie, jak za czasów Praojców. Wybaw nas od głodu, nędzy i wojny. Obdarz nas chlebem. Błogosław naszej pracy [...] Boże, niech Duch Święty zmienia oblicze naszej ziemi i umacnia Twój lud. Daj nam, o Panie, abyśmy po przyjęciu w pokorze »Bierzmowania Dziejów« — udzielonego przez Ojca świętego Jana Pawła II — Twego Ducha nigdy nie zasmucili, a przez zawierzenie Maryi, Matce Kościoła i Królowej Polski, pozostali wierni Chrystusowi i Ojczyźnie. Amen” Rozbrzmiewają tu echa nauk prymasa Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II.

III. CZY MODLITWA NACJONALISTYCZNA?

Zarówno droga krzyżowa Polski, jak i litania narodu polskiego zawierają ścisły splot treści patriotycznych i religijnych. Czy modlitwy te nie są zbyt nacjonalistyczne? Wielu teologów Zachodu pomawia nas o chrześcijański i katolicki nacjonalizm. A jednak w naszym odczuciu i rozumieniu nie ma tu nacjonalizmu. Modlitwy te nie mają cienia bałwochwalstwa narodu ani nawet megalomanii. Naszym cierpieniom i ofiarom nie przypisuje się — jak to chce nam imputować A. Walicki — żadnej mocy zbawczej

w sensie nadprzyrodzonym. Zbawienie chrześcijańskie jest dziełem tylko Chrystusa. My nie możemy nikogo zbawiać, tym bardziej innych narodów. Możeby jednak pracować nad zbawieniem doczesnym, nad soteriologią naturalną, która jest postulowana przez soteriologię teologiczną i dopełnia w pewien drugoplanowy sposób dzieło Chrystusa.

Mamy głęboką, chrześcijańską i pokorną świadomość grzeszności naszego narodu. W naszych modlitwach jest stale obecne wyznawanie wadliwych postaw, win i grzechów. Za zło historyczne, które dotknęło Polskę, odpowiadają nie tylko siły zewnętrzne, ale i nasze słabości, błędy, przywary, brak myśli politycznej, niekiedy brak realizmu. Są podkreślane — zgodnie z ogólną tradycją Polaków, bez względu na światopogląd — problemy etyczne narodu, pedagogiczne, futurologiczne. Jeśli naród upada moralnie, jeśli obumiera duchowo, umysłowo i kulturowo, jeśli traci wrażliwość na wartości najwyższe, to zatracą samego siebie, swoją samoświadomość, przestaje być chrześcijański i siłą rzeczy popada w dominację innych. Przy tym z upadkiem narodu łączy się ściśle moralny upadek jednostek. Dlatego tak istotną sprawą jest duchowomoralna odnowa narodu i jego oczyszczanie się ze zła.

Droga krzyżowa i litania są głosem protestu przeciwko niesprawiedliwości międzynarodowej i przeciwko tym siłom, które prowadzą do zaborczości, rozboju, imperializmu. Pokoju nie tworzy się przez „tryumf” jakiegoś narodu, lecz raczej przez pokorę, cierpienia, ofiarną pracę, służenie innym narodom. Modlitwa ta, choć jest modlitwą Polaków i za Polskę, woła jednocześnie wielkim głosem o pokój między narodami, o miłość w rodzinie narodów, o moralny i społeczno-polityczny ład wśród narodów całego świata wczoraj i dziś, i jutro. Dlatego nie domaga się wyńiesienia Polski ponad inne narody, choćby najmniejsze, lecz o zaprowadzenie prawdziwego ładu między narodami i o ducha „rodzinności” międzynarodowej. Prośba o powstanie państwa polskiego — w wersjach z 1915 r. — nie godzi w prawa państw ościennych, lecz jest dopominaniem się o niezbywalne prawo do własnego istnienia. Przepojenie modlitwy katolicyzmem nie godzi w uczucia innych wyznań, gdyż nie są one bynajmniej oskarżane ani pomniejszane. Modlitwa ta nie miesza religii z polityką i doczesnym życiem narodowym, lecz chce się przyczynić do wspólnego dobra na swój religijny sposób. Patriotyzm zresztą, tzn. postawa i czyny miłości do ojczyzny, a także miłości do ojczystego państwa, jest jedną z podstawowych cnót ogólnoludzkich.

Można nawet mówić o kształtowaniu się jeszcze innych form modlitwy narodu: o mszy narodu (Cyprian Norwid), o zielonych świątkach narodu (August Hlond), o „Ojczyzna nasz” narodu (August Cieszkowski, Stefan Wyszyński). Ciśnięcie się więc na usta pytanie, dlaczego Polacy poddali właśnie chrześcijaństwo surowemu egzaminowi: czy jest ono tylko jakąś

emocją, oderwaną ideą, abstrakcją, czy też jest siłą realną, rzutującą na bieżące życie ludzkie, w tym i na życie narodowe, ojczyźniane, polityczne. Jest w tym swoista apologetyka polityczna. Gdyby chrześcijaństwo nie dawało żadnej liczącej się siły konkretnemu narodowi do jego życia, trwania i rozwoju, to trzeba by je odrzucić tak samo, jak wszelkie utopie. Polacy nie chcą chrześcijaństwa platońskiego, chcą je widzieć związane z całym życiem i z sensem tego życia.

Słabe strony różnych form modlitwy narodu leżą raczej gdzie indziej. Przede wszystkim występuje tam dużo sformułowań oratorskich, emocjonalnych i parateologicznych. Ich autorzy nieraz nie starają się nawet i o piękno metafor, które by dały pożądany wymiar tajemnicy. Po prostu mieszają wyrażenia języka świeckiego, potocznego z terminologią religijną i teologiczną. Trzeba je zatem oprzeć mocniej na rozwiniętej teologii, w tym i na teologii narodu. Wówczas — być może — niektóre z tych modlitw mogłyby zostać dopuszczone do odmawiania publicznego.

DAS GEBET DER NATION

Zusammenfassung

Der Autor unterwirft die für die polnische Religiosität charakteristischen Formen des patriotischen Gebets einer theologischen Analyse. Es wird von der Nation, gemeinsam mit der Nation und für die Anliegen der Nation erhoben. Gegenstand dieses Gebets ist nicht nur die übernatürliche Erlösung, sondern auch die zeitliche Existenz der Nation. Privat sind hauptsächlich zwei Formen dieses gebets lebendig: der „Kreuzweg Polens“ und die „Litanei der polnischen Nation“. Beider Autor war ursprünglich Bischof Władysław Bandurski; später wurden sie korrigiert und aktualisiert. Zwar sind sie nicht vom Nationalismus belastet, aber es fehlt ihnen doch an einer vertieften Theologie der Nation. Nichtsdestotrotz erwachsen sie aus einer bestimmten „politischen Apologetik“, d.h. aus der Analyse des wirklichen Christentums für das konkrete Leben, sowohl in seiner individuellen als auch in seiner nationalen Dimension.